

„WESELE NA OSIEDLU”

T. Ludowy Nowe Hucie

Osobliwe to *Wesele* na osiedlu Broszkiewicza. Póki nie zajrzałem do programu, nigdy nie przyszłoby mi na myśl, że może ono mieć coś wspólnego z tamtym *Weselem*. Tytuł — na moje wyuczucie — pasuje o wiele bardziej do jakiegoś wodewilu w stylu Ruskowskiego czy Krumińskiego, niż do rzeczy o Polsce, czy o Nowej Hucie chociażby. Dopiero autor wyprowadził mnie z błędu; w programie do przedstawienia nowohuckiego Teatru Ludowego pisze dosłownie: „...przyjąłem w tej sztuce zasadę zabawy w tamto *Wesele*. Zasadę już nie aluzji, lecz natrętnych przypomnień. Usprawiedliwienie mam jedno — i to dość istotne. Teatr polski, polska dramaturgia potrzebuje repliki na *Wesele*”.

Zamierzenie — jak widać — wcale niemałe. Replika na *Wesele*. Bagatela! Iluż to ludzi w Polsce odczuwało potrzebę repliki na *Wesele*? I to nie tylko repliki literackiej. Nie będę wymieniał różnych działaczy z innych dziedzin naszego życia. Pozostanmy w sferze literatury. Myślę, że Witkacy również odczuwał potrzebę repliki na *Wesele*, i co z tego wyszło? A Mrozek? Nie tylko ten z *Indyka*, ale przede wszystkim ten z *Tanga*! Interesujące byłyby rozważania, jak dalece wszyscy tkwimy w *Weselu*. Niedawno słuchałem rozmowy o ostatnim filmie Konwickiego *Salto*. I znów padło słowo „niemożność”, i znów przypomniało się *Wesele*.

Obejrzawszy przedstawienie doszedłem do smętnego przekonania, że moje domysły na temat wodewilu nie są całkiem pozbawione podstaw. Tak naprawdę, to mimo zamiarów Broszkiewicza i mimo pozornego podobieństwa, jego ostatni utwór niewiele ma wspólnego z *Weselem*, a coś dopiero z repliką na *Wesele*, repliką — rzecz jasna — rozumianą w sensie „filozoficznym”.

Broszkiewicz również chce na swoim „weselu” zgromadzić cały świat, całą Polskę. Jest więc Gospodarz, którego reżyser posadził tak, jak siedzi Stańczyk u Wyspiańskiego, jest Literat, Wikary, Bela, czyli rodzona wnuczka Rachel, a obok nich Sekretarz POP, dwaj partyzanci, którzy w czasie okupacji walczili po przeciwnych stronach, Dziennikarka, zbierająca informacje, Stryjna, która chce koniecznie spłacić siostrę mieszkającą w mieście itd. itd. Czegoż tam, moja pani, nie ma? Ale jeśli nawet założyć, że te postacie w jakiś sposób „prowadzą dialog” z ich pierwowzorami, to jest to dialog osobliwy:



Józef Harasiewicz (Gospodarz), Tadeusz Szaniecki (Wincenty), Julian Jabczyński (Major), Zdzisław Klucznik (Ojciec Młodego)

współcześni kwitują sprawy miałkami dowcipami, mogącymi stanowić okrasę artykułu publicystycznego. Postacie te nie mają żadnego umotywowania w konstrukcji sztuki. Istnieją tylko po to, aby Broszkiewicz mógł wygłosić ich ustami swoją wiedzę o Polsce, swój sąd o tym co było i jak dziś „lud zasnął, ale spać może!”, żeby

pokazać, jak spory obu partyzantów, dawnych wrogów, cichną i zamieniają się w sojuszników obrotu przeciw młodemu Sekretarzowi, czyli przeciwko tym, którzy wypierają starych.

Trudno choćby wyliczyć problemy, poruszone, przepraszam — ledwo muśnięte w sztuce. Obejmują one całą Polskę. Stanowią jakby spis

artykułów publicystycznych ostatnich 10 lat. I — co zabawniejsze — nie zmieniły tu swojej formy. Pozostały publicystyką, pozostały słowami. Tyle że do nieskromnej zapowiedzi autora na temat repliki z *Weselem* dochodzi inna jeszcze drobna nieskromność! Wszystko w sztuce mówi się po to, aby uzasadnić wołanie, że trzeba „zejść z pomnika”. Tytuł poprzedniej sztuki (*Zejszcie z cokółu*) stał się tu programem politycznym, wyznacznikiem postawy. W ten sposób Broszkiewicz, cytując sam siebie, pasuje się na klasyka.

Andrzej Witkowski usiłował zorganizować widowisko, które by przynajmniej formalnie nawiązywało do *Wesela*. Ale tworzywo okazało się zbyt miłkie, by ta konstrukcja mogła trafić do widza. Z aktorów wyróżnił się Tadeusz Kwinta w roli Aktora. Skakał, niby piłeczka pingpongowa, uwijał się, jak w cvrku. Żywo rozegrali swój konflikt Wincenty (Tadeusz Szaniecki) i Major (Julian Jabczyński), zbratani później w obronie przed Sekretarzem (Andrzej Skupień). Pozostali męczyli się, nie wiedząc co z sobą począć.

Dobrą scenografię zaprojektował Marian Garlicki.

A. W.